

Mszana Dolna, VII Olim



Diana Radlińska z Warszawy – Miss Foto Olimpiady Notarialnej
ZDJĘCIA KUBA TOPORKIEWICZ



Cztery dni emocji, z

Konkurencje sportowe VIII Olimpiady Notarialnej rozgrywano na różnych arenach w sobotę i niedzielę, niemniej bratanie rejentów z pięciu krajów, którzy przyjechali do Mszany Dolnej, trwało przez cztery dni. Od czwartku, gdy zakwaterowano uczestników zmagania, do niedzieli, gdy ostatni z nich opuścił gościnne miasto pod Lubogoszczą.

Wszyscy bez wyjątku rozmówcy „Dziennika Polskiego” podkreślali niepowtarzalną atmosferę panującą na stadionach, w halach i na boiskach, a także we „wiosce olimpijskiej”. Podobnie do poprzednich edycji igrzysk zawarto nowe przyjaźnie, odnowiono stare znajomości, oderwano się od codziennych zawodowych powinności. Od kilku lat olimpiada ma charakter międzynarodowy. Tym razem do weteranów zmagania – notariuszy z Rosji, Słowacji, Ukrainy i oczywiście z Polski dołączyli bratanowie z Węgier. Początkowo sprawiali wrażenie onieśmielonych, bardzo szybko zostali jednak wciągnięci w towarzyski krag, a ich uzyskane na bo-

iskach wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Wywalczyli aż osiem medali, w tym cztery złote, plasując się w klasyfikacji generalnej na wysokiej, czwartej pozycji. Tradycyjnie silna okazała się reprezentacja Moskwy (Rosja wystawiła dwie drużyny: właśnie Moskwy oraz Sankt Petersburga), nie zawiedli Słowacy, ale bezkonkurencyjni okazali się przedstawiciele Rady Izby Notarialnej z Wrocławia, którzy wywalczyli aż jedenaście krążków z najcenniejszego kruszcu.

Najistotniejszy wydaje się jednak fakt, że rywalizacja toczyła się w sportowym, niezmałym najmniejszym incydentem klimacie. Obowiązywała zasada fair play. Uczestnicy zmagania pozostali wierni teorii twórcy idei olimpiizmu barona De Coubertine'a, głoszącej, że ważniejszy jest udział w igrzyskach, nie zwyciężanie za wszelką cenę.

Całość zwińczyła olśniewająca ceremonia zakończenia olimpiady, podczas której rozdano aż 117 medali. Oficjalną formułę wygłosiła Joanna Greguła, prezes Kra-

kowskiej Izby Notarialnej, a swym kolegów po rejentkim fachu za okazany hart ducha podziękował pomysłodawca igrzysk, miejscowy notariusz Czesław Szynalik. Na mszańskim niebie rozblęstły ognie sztuczne, a dyskotekowa zabawa trwała do godzin porannych.

Sportowo ukierunkowani notariusze kolejną randkę na stadionie wyznaczili sobie na rok 2009. Oczywiście w Mszanie Dolnej. Nic bowiem nie straciło ze swej aktualności hasło: „Jeśli miłe spotkanie, to tylko w Mszanie”.

Lidia Popowa, wiceprezydent Moskiewskiej Rady Notarialnej



Przyjaźnie i próba charakteru

Gratuluje, niedawno została Pani wiceprezydentem Moskiewskiej Rady Notarialnej...

– Dziękuję, choć tak prawdę powiedziawszy, to przybyło mi tylko obowiązków. Mam zdecydowanie więcej pracy organizacyjnej, ciąży na mnie ogromna odpowiedzialność. Ludzie wymagają ode mnie dyspozycyjności i naturalnie mają rację. Muszę sobie z tymi zadaniami jakoś poradzić. Na razie idzie mi nieźle.

Udział w podobnych do mszańskich imprezach powinien być dla Pani świetną okazją do odstresowania.

– I tak jest w istocie. Oddycham tutaj pełną piersią. Podczas wszystkich rozmów, które przez ostatnie lata prowadziliśmy ze sobą, zawsze podkreślałam, że atmosfery panującej w Mszanie Dolnej nie da się do niczego porównać. My, Rosjanie, na to, co przeżywamy w Polsce, mamy swoje określenie: wielikoliejno. To największy komplement.

Atmosfera atmosferą, ale przecież do Mszany notariusze przyjechali głównie po to, by rywalizować na sportowych arenach. Jaki wynik zadowolili szefa moskiewskiej ekipy?

– Chcemy, oczywiście, wywalczyć jak największą ilość medali. Zadowolą nas trzy złote krążki (reprezentanci Moskwy właśnie tyle razy stawali na najwyższym stopniu podium – przyp. dw). Ucieszy nas każde zwycięstwo, każdy rekord życiowy, każda strzelona bramka, czy wygrany set w siatkówce.

Mówi się, że igrzyska olimpijskie to impreza kierowana przede wszystkim do ludzi młodych. Tymczasem w Mszanie w szranki stają osoby w bardzo różnym wieku...

– I bardzo dobrze. Dlaczego odmawiać możliwości sprawdzenia się w sportowej rywalizacji ludziom, którzy najlepsze lata życia mają za sobą? Niech wszyscy poddadzą próbie swój charakter. Sport to przecież nie tylko wygrywanie, ale też umiejętność uznania wyższości przeciwnika, przyjęcia z godnością porażki. Powiem jeszcze jedno: w Mszanie Dolnej nastąpiło i wciąż następuje zacieśnienie przyjaźni między notariuszami z różnych krajów. Na bok poszły narodowe uprzedzenia, jakieś niemądre

przesady. Nikt na nikogo tutaj krzywo nie patrzy. Tworzymy jedną wspólną rodzinę. I niech już tak zostanie.

Piotr Gierasimienko, szef ekipy Sankt Petersburga:



Zwycięzca jak Zenit

W wyjątkowo radosnym nastroju krążył po stadionie im. Jana Ciszewskiego Piotr Gierasimienko, stojący na czele zespołu notariuszy z Sankt Petersburga. Na lewo i prawo rozdawał gadżety i materiały promujące jego miasto, witał się ze starymi znajomymi, z każdym zamienił przynajmniej kilka zdań. Słowem, czuł się na obiekcie jak u siebie w domu. Nic dziwnego: nie był przecież olimpijskim nowicjuszem.

– Już w tamtym roku podkreślałem czudniesnyje przyjęcie, jakie zgotowali nam, Rosjanom z Sankt Petersburga, organizatorzy igrzysk – mówił